

# Bogda Szydłowska: Bukowski Charles (wiersz z języka i ust)

o święta naiwności doskonałość nie istnieje  
i nie ma czegoś takiego jak wspaniały charles  
charles bukowski

ten brzydał od wywlekania wszystkiego na wierzch  
i rżnięcia tego co żywe  
uspokoił się we mnie i przycichł

bukowski nie miał dobrego zdania o nikim  
i rzadko kogoś kochał ale nic nie jest pewne

pozwalał sobie na wiele  
łamał normy

uwielbiał drążyć tematy pospolite  
na swój sposób naprawiał amerykę  
drutował jak dziurawy garnek

niecne dziurki zatykał palcem  
inne nadziewał musztardą  
także chlebem i solą  
pieścił śpiewem  
choć zasadniczo nie mógł wyciągnąć  
do końca  
żadnej arii  
on nawet gamy nie był w stanie

zanucić

niesłusznie mając wielkie mniemanie

o swoim śpiewie

lecz kiedy życie obciągało mu

jego wrażliwą duszę

stawał do walki

rąbiąc leciał celnie po wszystkim

tak by się nie poruszył

żaden gnat żaden mięsień

szło mu o to by wyjść na swoje

nie pograżając się w gniewie przez dziwki i alkohol

stosując tę metodę

o dziwo bukowski wyszedł i wszedł

tam gdzie trzeba

osiadł we mnie

czuję jego kciuk na karku

wbił się mocno

interpretacja faktu jest taka

że nie wolno zginać go niepotrzebnie

to dzięki charlsowi nie krzyczę

nie widzę potrzeby krzyku

do jasnej cholery

nie jestem płochą dzierlatką

wiem co umiem i piszę co wiem

wiersz może być zagadką

nie jest na pewno ciszą po skurczybyku